№ 66. w Wtorek dnia 20. Marca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 18. Marca. — Pełno tu teraz wieści obiega niby urzędowych, że landwerę zwołują poto, aby w połączeniu z linią utworzyć korpus 20,000 pod jenerałem Hirschfeldem, znanym z wyprawy poznańskiéj, któryby na każde zawołanie rządu meklemburgskiego był w pogotowiu do poparcia nadania nowéj, a zwalenia tam staréj konstytucyi. Na to niepotrzeba atoli tak znacznego korpusu, wystarczyłoby kilka batalionów na ten cel wysłanych. Inni rozsiewają pod sekretem, że Prussy siły zbierają na Moskwę, niedozwalającą Prussom ogłosić się niemieckiem cesarstwem; inni, że się przysposobia wojna na Danią. Wszystkie przecie te wieści są płonne, a niedaleki czas okaże, że wschód sprzymierzony uważa obecną chwilę za stósowną do uderzenia na zachód, zanim się tenże wzmocni. Jest to parcie dziejowe, które w porównaniu do zeszłorocznego, przybierze krwawsze znamie i przebieży powtórnie Europę bez mystifikacyi dyplomatycznych.

Wrocław, dn. 16. Marca. — Wczorajszym pociągiem po południowym na kolei górnoszląskiéj przybyło tu 20 polskich emigrantów z Krakowa i spędziło wieczór w kawiarni Häuslera. Bawili się tam ze studentami polskimi i powiadali im, że mają zamiar udać się do Francyi. Po godzinie 10. przybyli urzędnicy policyjni, celem zażądania paszportów od przybyłych. Podróżni już wprzód opuścili kawiarnią. Studenci pokłócili się z urzędnikami, którzy chcieli dom cały przetrząsnąć. Jeden z domowników oświadczył, że takowe postępowanie sprzeciwia się nadanemu habeas corpus i na nie pozwolić nie można. Tymczasem massa ludu napełnila plac przed rzeczoną kawiarnią, a wojsko obsadziło ulice wiodące na ten plac. Wezwano także bürgerweryą na pomoc, a kiedy ta przybyła, lud się rozszedł. Według pogłoski policya trzech z tych przybyłych Polaków dziś z rana aresztowała. Dowódzca gwardyi wezwał magistrat, aby się zapytał prezesa policyi, dla czego powołano wojsko i niém obsadzono ulice.

Rossya.

Jeden z czeskich dzienników następującą zawiera korrespondencyą z Petersburga daty 6. Lutego: »Czytając wasze dzienniki, sądy i wyobrażenia o rossyjskiéj polityce, coraz więcéj się przekonywamy jak mało jesteśmy w Europie znani. Nas to wprawdzie nie wiele a raczéj wcale nieobchodzi, wam jednak ta nieznajomość polityki rossyjskiego gabinetu w wolnym rozwoju waszym przeszkadza, gdyż obawa aby Rossyanie krajów waszych niezajęli odejmuje wam energią i sprawia że się boicie cara jak u nas boją się strachów i duchów dzieci. Usłyszycież więc raz na zawsze, że polityka cara w takim jest stosunku do ruchów europejskich jak dyplomacya angielska do przemysłu i handlu stałego lądu. — Im więcéj u was rewolucyi, powstań, bombardowań, miast obleżonych, tém car szczęśliwszy, tem bogatszy jest Albion. Wiemy że agenci rossyjscy w Paryżu, Berlinie, Frankfurcie i Wiedniu rozdają między lud ruble, aby żaru niejedności nie gasić wodą ale raczéj ożywiać go olejem. Car ma więc rzeczywiście udział w rozruchach ucywilizowanego świata, nie dla tego wszakże aby go podbić, lecz tylko dla tego aby lud czém inném zająć iżby mu do podbicia Turcyi nieprzeszkadzały. Co zaś dotycze innych stosunków, nic nie mam nowego do doniesienia prócz obawy cara o własne życie, obawy która już najwyższego stopnia doszła, tak że co noc w innym sypia pokoju; prócz codziennych męczeństw, wygnań na Syberya, degradowania jenerałów na prostych żołnierzy, konfiskacyi polskich majątków, podłości ministrów oburzającéj przedajności wszystkich urzędników. Wyszły tu niedawno litografowane proklamacye Bestużewa, Pestla, Murawiewa, a nawet Bakunina. Policya chodzi od domu do domu, zabiera takowe gdzie znajdzie, właścicielowi zaś 100 kijów wymierza, bez różnicy stanu, czyto szlachcic czy kupiec, co zresztą obudza nadzieję, może i u nas wkrótce zaprowadzone będzie równe uprawnienie.

Francya.

Paryż, 15. Marca. — Chłopi w 86 departamentach żądają w swych petycyach podanych do zgromadzenia narodowego, ażeby bilion fr. nałożony na krej w roku 1825. dla legitymistów i rodziny Burbonów, zwróconym został. Dziennik w Dijon wychodzący mówi: wielki konwent narodowy w roku 1793., widząc największe niebezpieczeństwo zagrażające ojczyznie wezwał lud do broni, i wkrótce stanęły niepoliczone zastępy bagnetów na granicach francuzkich. Rzeczpospolita mając wiele dóbr rządowych, podarowała każdemu obywatelowi po dwa hektary roli. Tym sposobem chciała utworzyć massę nowych posiedzicieli gruntów, którzyby jéj byli wdzięczni za to dobrodziejstwo. Dziewiątego termidora spełniono morderstwo wielkie i zwalono Robespierra. Zapomniano o dwustu milionach hektarów. Termidoryjczykowie odniósłszy zwycięztwo nad Robespierrem podzielili się potajemnie dobrami rządowemi, a ich towarzysze ażioterowie frymarczyli niemi daléj. Podział ten, spekulacye i liweranki wojenne położyły podstawy do niezmiernych bogactw niektórych domów. W trzydzieści lat późniéj, kiedy termidoryjczykowie pod mianem rojalistów silniéj się usadowali przy sterze rządu, wyżebrała szlachta emigrancka osławione wynagrodzenie, niewątpliwie jako wynagrodzenie za służbę wojenną u nieprzyjaciół ojczyzny i wolności podjętą. Wyższe mieszczaństwo w izbie rozdrapało dawniéj dobra narodowe, a za nie musiał lud odpokutować. Jenerał Foy, wówczas naczelnik liberalistów w izbie, dowodził w swéj gorliwości mieszczańskiéj, że lud właściwy tylko pośrednio korzystał z dóbr owych, ale nie zwalczał niemoralności saméj zasady wynagrodzenia. I mimo protestacyi jego, że uchwała wynagrodzenia będzie niebezpieczną dla przyszłych pokoleń, przeszła wielka większością. — Finansiści, rentiery zacierali sobie z radości ręce, że ich szlachta i duchowieństwo niebędzie daléj niepokoiło i pozostawi ich w dalszém posiadaniu ich dóbr.

Głoszą, że porta otomańska przesłała do Francyi i Anglii bardzo ważny pamiętnik ze względu na wojnę ogólną, która nas czeka. Wykłada powody gabinetowi londyńskiemu i francuzkiemu, dla których się zbroi i rzuca nowe światło na postępowanie Rossyi w Mołdawii, Wołoszczyznie, Serbii i Bulgaryi. Wzywa gabinety, ażeby jéj dopomagały w walce przeciw olbrzymowi północnemu.

Wczoraj aresztowano trzech szefów klubów pod pozorem, jakoby składki zebrane na rzecz własną obrócili. Tak więc szefa klubu de la Fraternité Artura Bannarda aresztowano we własnym jego domu, a Serignaka i Mortiera na ulicy.

Z Petersburga wrócił w tych dniach jenerał Leflo i wychwala Mikołaja za to, że wspominał zawsze jenerała Cavaignaka z uwielbieniem, kiedy rozmawiał o wysieczeniu jego kartaczami demokratów podczas dni czerwcowych.

Ludwik Blanc wydał w Londynie broszurę, pod tytułem »Appel aux honnetes gens«, która czyni wielkie wrażenie. Prawnicy tutajsi niemogą pojąć, że Ludwik Blanc nie stawił się do klatki w Bourges. Niemniéj gniewa ich dowodzenie jego, że tylko czerwcowa chorągiew może być symbolem zgody we Francyi i Europie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało roskaz do wszystkich prefektów, ażeby niewzłocznie ułożyli dokładne listy wszystkich obywateli zdatnych do czynnéj służby polowéj. Czyli z nich chcą utworzyć owe 300 batalionów ruchoméj gwardyi narodowéj?

Z Brukseli donoszą, że konferencye włoskie zasypiają tam, ale posłowie natomiast dobre swe diety przejadają przy szampanie. Posłów jest interesem bawić się w konferencye podobne, jak najdłużéj. Nie wiadomo, dla kogo odgrywają tę komedyą.

Bourges. — Posiedzenie sądowe z dnia 10. Marca. Blanqui: panie prezesie, dałeś rozkaz, ażebyśmy się mogli widywać pomiędzy sobą i z obrońcami naszymi. Donoszę panu, że jego powaga ustaje u drzwi więzienia, bo chcąc się wczora widzieć ze sobą, zostaliśmy wstrzymani przez dozorców, którzy utrzymywali, iż do tego niemają upoważnienia od swego dyrektora.

Prezes: rzeczy téj dochodzić będę, a teraz przechodzimy do słuchania świadków.

Świadek Daigneaux restaurator, lat 60 mający. Dnia 12. Maja udałem się do bariery de l'Etoile, aby być na bankiecie gwardyi narodowéj. Ponieważ jeszcze było zawcześnie na ten bankiet, udałem się na zapowiedziane posiedzenie klubu w Dourlans. Było w rotundzie ogrodu tam blisko czterysta osób zgromadzonych, przy drzwiach stali dwaj montagnardy przybrani w czerwone szarfy, którzy mnie wpuścić nie chcieli, ale za pomocą garsonów wcisnąłem się drugiemi drzwiami do ogrodu. Właśnie tam rozprawiano o manifestacyi na rzecz Polski. Naznaczono na ten cel dzień 15. Maja. Potém spór wszczął się, kiedy miano uderzyć, ale niepowiadano, na co uderzyć. Jedni chcieli w sobotę, drudzy w poniedziałek, ponieważ potrzeba było się zaopatrzyć w broń i amunicyą i donieść o tém innym klubom. Na miejsce zejścia się wyznaczono plac bastylii i godzinę 10.. Nikogo nieznałem z obecnych, obawiałem się, aby mnie nie poznano, nieśmiałem się nawet obejrzyć. Trzech było tam prezesów, a pomiędzy nimi jeden z czerwoną brodą, o którym powiadano, że to był Huber.

Raspail: Świadek powiada, że to się działo dnia 12. Maja, a przed sędzią instrukcyjnym, że 11. Utrzymuję, że takich rospraw w tych dniach nieprowadzono w Dourlans.

Thomas: Czyli świadek brał udział w głosowaniu na tém zgromadzeniu.

Świadek: Głosowałem dla tego, aby mnię nie poczytano za szpiega.

Prezes: Czyli obwiniony Sobrier niepodpisał afiszów zwołujących to zgromadzenie.

Sobrier: Użyto mego nazwiska. Mnie tam nie było.

(Reprezentant Martin Bernard przechodzi w téj chwili przez salę i podaje rękę Barbesowi.)

Prezes: Pan Bernand lepiejby uczynił, gdyby obok obywatela Barbesa pozostał, którego jest obrońcą.

Bernard: Nie jestem teraz jego obrońcą.

Prokurator Baroche: A więc nie rób chałasu na posiedzeniu.

Bernard: nie masz dobrego wychowania panie Barroche.

Barbes: Nie wpuszczono mojego przyjaciela Bernarda do mnie w więzieniu i rzeczą dla mnie jest przyjemną, kiedy mnie tu odwiedza.

Prezes: Pokaż obwinionemu Sobrier koncept afiszu.

Sobrier: To nie moja ręka, nie znam téj ręki.

Blanqui: Dziwna rzecz, że świadek czekał aż do 15. Maja, aby się klubom przypatrzyć, które od lutego już istniały. Słusznie dziwić się potrzeba, że wybrał tak nieszczęśliwą sposobność i teraz z takim podstępem występuje, jakim się odznaczał za czasów Ludwika Filipa w sprawach republikanów.

Świadek Bousquet, dyrektor zbioru prawa: Daygneaux poszedł do Dourlans i opowiadał mi wieczorem, co tam słyszał. Powiadał, że wyznaczono dzień 15. Maja.

Raspail: W pierwszém swem zeznaniu mówił świadek, iż Dagneaux mu powiadał, że miano wszystkich ludzi nad 30 lat liczących rostrzelać.

Świadek: Tego niepamiętam. Jeżelim tom powiedział, niecofam mego zeznania.

Raspail: Dziwna rzecz, że ani jednego mówcy podobnego nie schwytano, dziwna, że pan Daigneaux wciąż ma z policyą do czynienia.

Baroche prokurator: Nie rzucaj podejrzenia na moralność świadka.

Blanqui: Pana Daigneaux wszyscy republikanie z przedmieścia St. Germain za czasów przeszłego rządu uważali za szpiega. Reprezentanci ludu Mathe i Madet mogą to zaświadczyć.

Świadek Daigneux: Zgadza się to z prawdą, że ja z powodu zajść w roku 1831. na polach elizejskich zostawałem ze studentami w kłótni i z nimi po razy kilka się biłem.

Blanqui: Słusznie więc obwiniałem cię o nienawiść republikanów.

Villain: Dziwna rzecz, że ci garson niewymienił mówcy żadnego po nazwisku.

Świadek Carlier, dyrektor policyi w ministerstwie spraw wewnętrznych. Znałem przed 15. Maja Raspaila, Sobriera, Blanquiego, Villaina i Courtaigo. Słyszałem o manifestacyi na dzień 15. Maja wyznaczonéj przed zgromadzeniem narodowem. Kiedym tam przybył zdobywano kraty. Wszedłem do zgromadzenia i ujrzałem tam Blanquiego. Wróciłem przeto, celem zwołania gwardyi narodowéj i zawiadomienia komissyi wykonawczéj. Znalazłem za moim powrotem gabinet pana Recurt obsadzony 12 ludźmi, po między tymi poznałem Sobriera. Chciałem ich aresztować za pomocą wojska, ale za powrotem moim, już ich niebyło.

Prezes: Co mówił Blanqui w zgromadzeniu?

Carlier: Powiedział, że lud kredytował zgromadzeniu narodowemu trzy miesiące.

Prezes: Niewiesz, kto zorganizował manifestacyą z 15. Maja.

Carlier: Niewiem, bo tę manifestacyą ukryto pod sprawę Polski.

Prezes: Opisz nam dom Sobriera.

Carlier: Znajdowała się w nim gwardya montagnarska zwana, która miała zwalczać gwardyą narodową.

Blanqui: Uważam, że p. Carlier dziś daleko jest łagodniejszym, niż pod wpływem pierwszych wrażeń. Naprzód zapytuję, gdzie mnie poznał p. Carlier.

Carlier: Znałem p. Blanquiego jeszcze z prefektury policyjnéj w r. 1831.

Blanqui: Dzisiejsze zeznanie pana Carlier jest odwołaniem dawniejszego, co mnie uspokaja. Pierwsze jego świadectwo nazywało nas morderczami i rabusiami! Panowie przysięgli raczą pamiętać, że wiele tu oszczerstw, a mało faktów słyszą.

Prezes: Tego nie uważamy.

Blanqui: Ale ja to widzę moi panowie. Pan Carlier powiedział przed komissyą śledczą, żem podał projekt do wymordowania członków rządu tymczasowego.

Villain: I na téj zasadzie stawiono nas przed ten sąd narodowy.

Courtais: Zapytuję pana Carlier, gdzie mnie poznał?

Carlier: Znałem pana jako jenerała gwardyi narodowéj.

Courtais: Rzeczą jest niepodobną, ażeby pan Carlier mógł widzieć zdobywanie krat.

Carlier: Nie mówiłem o zdobywaniu.

Courtais: Carlier zeznał: widziałem, jak zdobywano kraty.

Przysięgły: Zapytuję pana Carlier, co się działo przed d. 15. Maja.

Carlier: Panowało wielkie wzburzenie w klubach.

Raspail: Czy mój klub do nich także należał.

Carlier: Nie.

Larger: A mój?

Carlier: Też nie. (Publiczność się śmieje.) Słuchanie świadków trwa wciąż.

Austrya.

Wiedeń, dn. 16. Marca. — Telegraficzna depesza z Cilli. Feldmarszałek baron Hess do prezesa ministrów ks. Schwarzenberga: »Piemont wypowiedział zawieszenie broni w d. 12. Marca, kroki więc nieprzyjacielskie mogą się rozpocząć dnia 19. i 20. Marca. Mediolan d. 12. Marca 1849.« W skutek téj wiadomości spadły papiery o $2\frac{1}{4}$ proC. — Armia w Węgrzech austryacka zajmuje następujące stanowiska: Tokaj obsadziła brygada Goetza, Miskolcz brygada Jabłonowskiego. Feldmarszałek Schlik stoi ze swoją armią około Erlau, od tego miasta ku Szolnokowi jest główna armia zgromadzona. Ban Jelaczic główną kwaterą stoi w Czegled, Windischgrätz w Budzyniu.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że cesarz w liście własnoręcznym do rossyjskiego jenerała Lüders, podziękował mu za śpieszną pomoc zagrożonym miastom Siedmiogrodu udzieloną, objawiając zarazem życzenie, aby wojska za nadejściem posiłków austryackich w sile 15,000 ludzi z Węgier nadciągających, kraj ten opuściły. — Serbowie do Siedmiogrodu przeznaczeni nie wielką okazują do tego marszu ochotę. — Podczas gdy feldm. Windischgrätz zamierza sforsować przejście na Cissie, w północnych Węgrzech tymczasem korpus ruchomy powstańców pod dowództwem, jak mówią, jenerałów Klapka i Aullicha zagraża miastom górniczym, i ochotnikom słowiańskim Sztura i Hurbana stanowczą zadał klęskę. Obawiają się, że Hurban wzięty został w niewolę. Bitwa zaszła pod Murany. Węgrzy mieli w niéj wystąpić z 12 tysięcy ludzi.

Karłowice, d. 26. Lutego. — Pojednanie wydziału rządzącego z patryarchą dokonane: w skutek odezwy patryarchy zgromadzili się dnia 28. i 29. Styiznia członkowie wydziału narodowego w stolicy arcybiskupiéj w Temeswarze, i po długiéj naradzie ułożono następny adress: Ponieważ wydział narodowy był tego zdania, iż rozkaz aresztowania Stratymirowicza wyjść był powinien z porządnego posiedzenia wydziału, że okazało się z papierów przez patryarchę przedłożonych, iż wielkie zarzuty Stratymirowiczowi robiono: że wreszcie patryarcha nie zawsze z wydziałem być może zarazem, a jako przewodniczący winien jednakże wszelkie zagrażające niebezpieczeństwo oddalać; poddają się więc członkowie wydziału rozkazowi patryarchy z uwzględnieniem postanowień zgromadzenia narodowego, które dla różnych spraw oznaczonych referentów ustanowi, przyczém życzeniom wydziału i innych okolic zadość uczyni i tak ster rządu poprowadzi. — Urządzenie organizacyi sądownictwa i władz centralnych, zamianowanie dwóch viceprezesów wraz z tytułem prezesa głównego wydziału wojewodowiny dla siebie patryarcha zatrzymał. — Członkowie wydziału są referentami i dowódzcami jego, takoż i członkowie wydziałów sprawiedliwości, finansów i ekonomii; nakoniec wyższy komissarz i sekretarz wojewody. Zastępcy prezesa, referenci i radzcy winni zostawać przy rządzcy narodowym. Oddziały osobno pracują, wyjąwszy, gdy zwołane zostaną do narady od rządzcy. Stratymirowicz zostaje poleconym względom i ojcowskiéj dobroci patryarchy, i od niego bez dalszego prześladowania do tego ma być użytym, do czego go stósownym uzna. — To postanowienie zostanie poselstwem Stratymirowiczowi wręczone, i sam dla porozumienia się do patryarchy przyprowadzony. — Jeżeliby się temu postanowieniu nie poddał, będzie uważany jako jawny przeniewierca. — Nieobecni członkowie przystąpią publicznie do tego adressu.

Karłowice, dn. 28. Lutego. — Dziennik Napredak pisze, że władza księstwa serbskiego odwołuje swe wojsko z Austryi. Przyczyny tego nie wiemy; niektórzy prawią, że rząd turecki, angielski i francuski tego żądają, inni znowu, że taka jest wola Rossyi.

Bem zająwszy stanowisko w Mediasz ściąga tam coraz większe massy

powstańców, tak że mieszkańcy Hermansztadu znowu zaczynają się niepokoić, i wysłali 2 deputowanych do Banatu z prośbą o posiłki z Temeswaru. Według innych wiadomości Bem, mocno cierpiąc na rękę w którą był ranny opuścił Mediasz, i niewiadomo gdzie się udał. — Około starego Aradu zbierają się także massy powstańców i zapewne tam wkrótce do stanowczéj przyjdzie bitwy.

Z Mitrowitz donoszą że jenerał Teodorowicz zebrał 30,000 serbskiego wojska pod Szegedynem, w którém to mieście ma się znajdować przeszło 40,000 węgierskiego. Serbom zbywa na konnicy; za to mają 60 dział i liczą na swoją biegłość w ataku na bagnety. Rząd księstwa serbskiego odwołał swoje posiłki z województwa. Jedni przypisują ten krok Francyi i Anglii, drudzy Rossyi.

Dziennik Nowiny dalmackie podaje w korrespondencyi z Paryża odezwę jen. Dembińskiego do swoich ziomków wydaną przed odjazdem jego do Węgier. Zasługuje na uwagę ostatni jéj ustęp w którym zapewnia że się natychmiast od sprawy węgierskiéj usunie, jeżli nie znajdzie w Węgrach téj sympatyi dla Słowian jakiéj się po nich spodziewa.

Węgry.

Z Zagrzebia, 5. Marca. — Jellaczyc wydał rozkaz do rady banackiéj, ażeby na pograniczu wojskowem zostawiony był język niemiecki w szkołach.

Dziennik Serbskie Nowiny rozpisuje się w ten sposób o stanie Serbów w Wojewodzinie: Myśleliśmy, żeśmy się już pozbyli jednego nieprzyjaciela, a tymczasem gotuje się gorszy. Grożą nam bowiem Nużanem i Windischgrätzem, nie tając się, iż czas nadchodzi, aby Serbów i Horwatów rozumu nauczyć. Marzyliśmy o federacyi w Austryi, o narodowych samodzielnych rządach w Wojewodzinie i Banacie, a tymczasem władza nasza dąży ku innym celom. W cóż się obrócą waleczne czyny naszego narodu? Jedni giną marnie pod Aradem, drugimi zasłała się droga do Siedmiogrodu; a o braciach naszych we Włoszech ani już wspominamy. Ban namiestnik trojakiego królestwa, walczy pod cudzą komendą, a wojsko, które z tak krwawym trudem zebrał, rozrzucono po różnych komendach. Dramat przybliża się do piątego aktu. Przypominam tu, co pewien młody oficer węgierski rzekł w Osieku jednemu z naszych oficerów: Bywaj zdrów bracie! Daj Boże, abyśmy się rychło spotkali na polu bitwy, ale jako przyjaciele przeciw jednemu wrogowi.

Zagrzeb, dn. 5. Marca. — Z teatru wojny pod Peterwardein mało co dowiedzieć się można. Twierdza trzyma się jeszcze, i osada tamtejsza zrobiła przed kilku dniami wycieczkę na wojsko oblegające, przyczem kapitan Toth z batalionu Czaikistów poległ z ręki własnych żołnierzy, gdyż pierwszy zaczął uciekać. Z resztą wycieczka ta tylko batalionowi gwardyi Syrmijczyków szczególniéj dała się weznaki, który podobno cały zniesiony został. — Pod Szegedynem stoi około 40,000 Madziarów pod dowództwem Damjanica. Serbowie skarżą się na brak jazdy, a wojska cesarskie wcale się niespieszą z przysłaniem im w pomoc Raitzów — czy nie mogą, czy niechcą — różne powody ale jeden skutek.

Czerniowce, dn. 3. Marca. — Wczoraj przyprowadzono tutaj 396 więźniów, o których w pierwszym buletynie wspomniano, jutro mają ich wysłać daléj do Galicyi. Są to powiększéj części bardzo jeszcze młodzi ludzie od 16 do 18 lat, kilkunastu oficerów polskich i jeden adjutant płci żeńskiéj wosobie jakiejś młodéj hrabianki Dzieduszyckiéj. Pomiędzy nimi prawie żaden nie mówi językiem madziarskim, są to prawie sami Polacy lub Słowacy, których przeznaczeniem być miało zrobić powstanie w Galicyi. Takie przynajmniéj zdanie jest dziennika konstytucyjnego Czech.

Od granicy kroacko-węgierskiéj, dn. 8. Marca. — Korespondent prywatny pisze do Now. Lip. Słow. jak następuje: Wojsko Bema schwytało kuriera rossyjskiego, przy którym znaleziono depesze jenerała rossyjskiego do feldmarszałka Windischgrätza treści następującéj: Cesarz Mokołaj I. raczył zezwolić na pomoc wojska rossyjskiego armii cesarskiéj tam, gdzie książe feldmarszałek za potrzebną uzna. Ukaz ten doszedł do rąk moich a ja oczekuję na bliższe pod tym względem rozkazy. W obozie rossyjskim dnia 6. Lutego Engelhardt. — W Bukowinie stan wojenny został złagodzonym.

Od granicy węgierskiéj, dn. 6. Marca. — Serbowie przeznaczeni do Siedmiogrodu, niepokazują wielkiéj ochoty do udania się wtamte okolice. W północnéj stronie Karpatów korpus ruchomy pod dowództwem jenerała Klapki i Aullicha, który zagraża miastom w górach, przeraził trwogą wszystkich Sławofilów, ponieważ on korpus ochotników pod Sturem i Hurbanem wytępił prawie do szczętu. Lękają się tu nawet o Hurbana, czy niedostał się do niewoli, gdyż nie można się dowiedzieć o jego teraźniejszym pobycie. Bitwę tę stoczono pod Murany; Węgrów podobno tam było do 12.000, z stron obydwóch walczono z wielką zaciętością.

Madziarska korrespondencya z d. 13. Marca. — Węgrzy pobili znów Rajców pod Teresiopolem. W skutek téj przegranéj komendant austryacki fortecy Temeswaru, jenerał Rukawina wysłał kuriera do Windischgrätza do Pesztu, aby mu natychmiast przysłał pomoc, gdyż w razie przeciwnym poddać się musi. Węgierski jenerał Goergej uwolnił fortecę Komorn od oblężenia austryaków. Feldmarszałek Simunich, który już bombardwał tę fortecę, cofnął się spiesznie ku Leopoldstadt i pozostawił pod fortecą mnóstwo bagażу. Feldmarszałek Schlick, któremu zdał Windischgrätz dowództwo nad armią cofającą się, przybył wczora do Pesztu. Schlick wspominał o Dembińskim w kołach prywatnych z wielkiém uszanowaniem. Ponieważ nikogo do Pesztu niewpuszczają, przeto niewiemy o stanowiskach przez Węgrów zajmowanych, widzimy tylko, że działa i amunicya wraca do miasta, z czego wnosimy, że Węgrzyni wciąż napierają. — Wczora przybył oddział partyzancki do Promontor, odległego o $\frac{3}{4}$ mili od Budzynia, co niezmiernie z alarmowało Austryaków w Budzyniu. Wiedeńscy kupcy, którzy tu przybyli na jarmark, popakowali swoje towary i odesłali je do Wiednia.

Kronstadt 22. Lutego. — Magistrat tutajszy saski bardzo żałuje, że przywołał Rossyan na pomoc, ponieważ nałożyli oni podatek na utrzymanie wojska swego. — Mówią, że massy wojsk tureckich nadciągają do Wołoszczyzny. Spodziewamy się, że i do nas więcéj Rossyan zawita, chociaż ich teraz nieprosimy.

Hermanstadt 26. Lutego. — Różne pogłoski tu obiegają o Bemie, widać że o jego ruchach dobrze niewiedzą. Dziś powiadano, że umarł w skutek odcięcia mu palcy, ale temu nikt nie wierzy, z tego jednak pokazuje się, co to za człowiek ten Bem, kiedy mu śmierci tak życzą nieprzyjaciele. Przez dwa tygodnie nic u nas niezaszło. Teraz dopiero się ruszają, jedna brygada ku Schlässburgowi, druga ku Blasendorfowi, ale daleko zajdą nie wiemy, bo bardzo się obawiają Bema zmarłego. Posiłki spodziewane z banatu dotąd nienadeszły, zapewne i wojska rossyjskiego więcéj tu nieprzybędzie, bo wielka armia turecka nadciąga do Wołoszczyzny.

Czechy.

Praga, dn. 12. Marca. — Jelaczic dawniéj przez Słowian prawie ubóstwiany, dziś powszechnie jest przedmiotem pogardy. Wizerunek jego przed tém wszędzie zawieszano, teraz nagle zniknął, a w wielu domach publicznych nawet go spalono. Właściciele pozrzucali go ze ścian swych pokoi — gdyż jak sądzą, omylili się na nim, rozumieli bowiem, iż Jelaczic ów żołnierz, Sławianin, nieprzyjaciel Madziarów nieubłagany, będzie silną zaporą przeciw wszelkim zabiegom reakcyjnym, a teraz pokazało się, iż on jest czystym służalcem kamaryli austryackiéj, a tym niebezpieczniejszy, bo ukryty wróg sprawy narodowéj.

Księstwa Naddunajskie.

Bukareszt 16. Lutego. — Mamy tu wiadomość ze źródła zupełnie pewnego, że znowu 24,000 wojska rossyjskiego przez Prut się przeprawiło dla wkroczenia w granice księstw naszych. Mimo tego, że prowincye te tak już są przepełnione wojskiem rossyjskiem i tureckiem, chodzi tu wieść, że wkrótce ma znów jeszcze przybyć 10,000 wojska tureckiego. Z listów z Konstantynopola nadesłanych dowiadujemy się, że tam postanowiono ks. Stourdzy dać następcę. Położenie tych prowincyi nieszczęśliwych z dniem każdym się pogarsza, a w stosunku tego nieukontentowanie powszechne wzrasta.

Włochy.

Z Turynu dochodzą nas wiadomości do dnia 12. Marca i głoszą, że zawieszenie broni wypowiedzianém zostało i za kilka dni usłyszymy o pierwszych bitwach. Jenerał Chrzanowski został naczelnym wodzem z odpowiedzialnością mianowany. Dla zabezpieczenia spokojności w kraju podczas wojny, wniósł minister Botazzi o wyjątkową władzę w izbie. Minister zaś finansów zażądał o pozwolenie pożyczki 56 milionów. Deputowany Scofferi, ażeby od pensyi urzędnikom odciągano znaczne summy. — W Turynie wojowniczy duch panuje, wołają, niech żyje wojna! Poseł angielski Abercromby, miał zwracać uwagę króla sardyńskiego na grożące mu niebezpieczeństwo, że wojna z Austryą pachnie rzecząpospolitą włoską, na to miał odpowiedzieć Karol Albert: jeżeli niepodległość i jedność Włoch ma zawisnąć od ustanowienia rzeczypospolitéj, to ja pierwszy wsadzę czerwoną czapkę na głowę. — Rząd sardyński w tych dniach zapewne uzna rzeczpospolitę rzymsko toskańską, bo spodziewa się, iż Karol Albert zostanie wybranym prezesem przyszłéj rzeczypospolitéj włoskiéj.

Florencya, d. 5. Marca. — Wczoraj po południu nadeszła tutaj wiadomość urzędowa, że wojska austryackie pospołem z modeńskiemi cofnęły się z Castelnuovo do Modeny, gdyż Modeńczykowie niepokazywali ochoty do przelewania krwi braterskiéj.

Turcya.

Konstantynopol, dn. 16. Lutego. — Wojska rossyjskie i tureckie w Bukareszcie podobno przed niedawnym czasem o mało co się nie starły. Powód do tego dać miało, jak tu opowiadają, zdarzenie następujące. Pewien oficer rossyjski w Bukareszcie, rodem Kurlandczyk, wyzwał oficera tureckiego na pojedynek. Oficer turecki przyjął wezwanie i wszelkie reguły pojedynku zachowano, bronią wybraną były szable. Turek walczył dzielnie jak drugi janczar, władał swoją szablą krzywą po mistrzowsku i lubo machometanin, jak przeżegnał przeciwnika, rozpłatał mu głowę na dwoje, czyli, jak właśnie opowiadają, jednym zamachem odciął głowę od tułowu. Komendant rossyjski mocno się tem oburzył, chciał tureckiego oficera uwięzić i proces mu wytoczyć pod pozorem, że pojedynek nie odbył się według reguł przenależnych. Fuad Effendi, komissarz turecki nie wiedział, co począć i byłby może na to zezwolił. Ale komendant turecki, Omer basza (renegat, Kroata rodem) oparł się temu, i jenerałowi rossyj-

skiemu wprost oświadczył, że on nie ma prawa aresztować żołnierza tureckiego i do odpowiedzialności pociągać, to tylko jemu samemu wolno, jako komendantowi wojska tureckiego. Jenerał rossyjki upierał się jednakże przy swojém żądaniu i powiedział, że jeżeli mu tego oficera niewydadzą w przeciągu 18 godzin, to on go sam przemocą sprowadzi. Omer basza odrzekł, że oficera tego na żaden przypadek nie wyda i jeżeli komendant rossyjski użyje przemocy, to on też przemocą odeprze. Tak rzeczy się miały i starcie było prawie nieuchronném; wtedy konsulowie w rzecz tę się wdali i ją załatwili, spowodowali bowiem jenerała rossyjskiego, iż od żądania swego odstąpił. — Porta ma być bardzo zadowalnia wzięciem się Omera baszy, i przysłała mu natychmiast w podarunku 700,000 piastrów. Nie ulega wątpliwości, że od dość dawnego już czasu obawiaią się starcia wojsk tureckich z rossyjskiemi i dla tego oba w zupełnie różnych dzielnicach miasta rozkwaterowały się, ile możności niedopuszczając im, aby się zetknęły. Wypadek pojedynku tego, chociaż to jest czyn zupełnie odrębny, ożywia jednakże w wojsku tureckiém niewygasłą jeszcze pamięć na dawniejszą zręczność wojowania i starą sławę wojenną Osmanów i do męztwa zagrzewa. A jeżeli przy strzelaniu z dział do tarczy przed niedawnym czasem w Bukareszcie, artylerya turecka, jak o tém z chlubą donoszą, daleko celnéj strzelała, niż rossyjska, to łatwo sobie wystawić można, że i to chęć boju wojska tureckiego w obec Rossyan, tylko podwyższyć może.

W Bosnii robią wielkie przygotowania do wojny. Każdy się zbroi. Według doniesień prywatnych stoi już obecnie w Bosnii 40,000 wojska należycie uzbrojonego, i 20,000 ochotników z widłami, kosami i hakami; do Trawnika przyszło 30,000 t.reckich Nizan. Dokąd oni z siłami temi rzucić się zamyślają, jest jeszcze zagadką. Jedni mówią przeciw Serbom, inni przeciw Czarnogórcom; wiele zaś rozumie, iż jedynie chcą być w domu zakryci naprzypadek napaści zagranicznéj; — czy nikt niepomyśli o tém, że gość nieproszony rozpościera się w Mołdawii i Wołoszczyźnie? czy Turcya niemogłaby się obejść bez takiego gospodarza? czy nie czas byłoby teraz oświadczyć, iż te odwiedziny hord północnych już jéj się sprzykrzyły?

Kopalnie złota w Kalifornii.

Po rewolucyi lipcowéj 1830. r. pan Suter, porucznik gwardyi królewskiéj szwajcarskiéj, widząc zawód swój zniweczony przez polityczne wypadki, puścił się do Ameryki; tam żył przez lat kilka w prowincyi Miszowic, a następnie pragnąc poprobować szczęścia w odległéj zachodniéj krainie, przyłączył się do karawany emigracyjnéj udającéj się do Kalifornii. Przybywszy nad brzegi Sakramento, w kraj górzysty, urodzajny, któren mu jego ojczyznę przypominał, postanowił tam się osiedlić. Wyjednał sobie u gubernatora amerykańskiego téj prowincyi ustąpienie blisko czternastu mil kwadratowych ziemi, ograniczonéj na zachód rzeką Sakramento i rozciągającéj się po lewym brzegu tejże, aż do łąk Butos. Nowéj swojéj ojczyźnie nadał nazwisko pierwszéj: Nowa Helwecya. Z początku musiał się oprzeć kilku pokoleniom Indian, które usiłowały zniszczyć jego zakłady, zdołał jednak zupełnie ich odeprzeć, a późniéj potrafił ująć ich sobie, nauczywszy ich korzystać z dobrodziejstw cywilizacyi, którą on pierwszy wprowadził do tego dzikiego kraju. Udając się wprost do naczelników którzy w tych pokoleniach mają wielką władzę, najmował od nich robotników, którym płacił stósownie do wartości ich pracy, a ci po największéj części osiadali w jego terrytorium. W krótkim czasie osada zaczęła się znacznie rozwijać. Głównym przedmiotem jego usiłowań było rolnictwo, chów bydła i wielkie polowania na bawoły. Zawiązał on stosunki handlowe z rossyjskiemi osadami w Ross i Bodega położonemi na brzegach Nowéj Kalifornii, trochę powyżéj 38° stopnia ku północy: a nareszcie zakupił obydwa te posterunki od rządu cesarskiego za 30,000 dolarów. W roku 1842. p. Suter miał już w swojéj osadzie tysiąc koni i parę tysięcy bydła.

Przed dziesięcią miesiącami powziął był myśl założyć u siebie tartak, i wykonanie onegoż polecił mechanikowi swemu p. Marchal. Postanowiono najprzód na małym strumieniu szluzę, która miała prowadzić wodę na koło tartaczne, że zaś rów którym woda przepływać miała od szluzy był za mały i nie dostarczał dosyć wody aby koło mogło się obracać, p. Marchal więc chcąc oszczędzić pracy kopania nowego kanału, zatamował strumień aż do wysokości szluzy i gdy tym sposobem znaczna massa wody się zebrała, otworzył raptem szluzę, a woda rzuciwszy się na raz z inpetem sama rozprzestrzeniła i wyczyściła wspomniony rów. W skutek téj operacyi, pod kołem tartaczném zrobił się znaczny osad błota i żwiru. W kilka dni późniéj przechadzając się nad brzegiem kanału p. Marchal spostrzegł na tym nasypie błota i żwiru błyszczące kawałki złota, zebrał je natychmiast a przekonawszy się że w istocie było złoto, zaniósł je do p. Suter. Mimo postanowienia zachowania tajemnicy, wieść o odkryciu, rozeszła się wkrótce na całą okolicę a tak i ludność z małego portu Sgo Franciszka, odległego o szesnaście mil dowiedziała się, że na brzegach Sakramento znajduje się złoto w znacznéj bardzo ilości. Pokazuje się więc, że tylko przypadkowi nieprzewidzianemu winniśmy odkrycie tych kopalń złota, o których tyle cudownych słyszemy podań od kilku miesięcy.

Zaledwie ta nadzwyczajna nowina rozeszła się po kraju, zaraz cała europejska ludność i krajowcy rzucili się z zapałem do poszukiwania drogiego kruszczu. Niebawem miasteczko S. Franciszka opustoszało zupełnie. Pułkownik Masson, gubernator amerykański postrzegł, iż dezercya szerzyła się coraz bardziéj w szeregach jego wojska, a nawet utrzymują, że opuszczony przez swoich służących zmuszony był tak jak i inni oficerowie sam sobie gotować. Ilość łota jaką można było zebrać w ciągu dnia, była tak znaczna, że ludzie wszelkiego rzemiosła porzucali warsztaty i interesa dla szukania złota. Domy, sklepy, pola, folwarki, wszystko zostało puste, a ludność całą ogarnęła jedna tylko myśl zbierania złota.

Trudno wystawić sobie nawet, co się dziać mogło od sześciu miesięcy w tém nowém Eldorado. Dziennikom amerykańskim mało ufać można, bo i przedmiot sam wyznać trzeba, przedstawia ogromne pole dla wyobraźni może trochę zbyt żywéj Yankesów. Urzędowych wiadomości mało bardzo aż do nas dojść mogło; musimy się więc ograniczyć na dwóch nader interessujących i ciekawych raportach, przesłanych rządowi amerykańskiemu, jeden przez pułkownika Masson 17 Sierpnia, drugi przez kapitana Folsom 18. Września. I jeden i drugi żali się na niepodobieństwo utrzymania praw rządu bez wojska; któreby zmusiło do wykonania ich rozkazów; bez posłuszeństwa, władza ich stała się tylko tytularną. Z raportów tych godnych wiary pokazuje się najprzód, że zebrano ogromne massy złota w bardzo krótkim czasie, i w sposób jak najprościejszy: potém, że ludność przyszła do ostatniéj nędzy z braku żywności; a nareszcie że przy braku rządu nie może być żadnéj rękojmi bezpieczeństwa dla tych, którzy już się zbogacili. Dotąd nie można jeszcze oznaczyć granic pokładowi złotodajnemu. Szukający złota, zbierają go na powierzchni lub wzruszając zaledwie ziemię; zagłębiwszy się na 10 do 12 stóp już się kruszcu wcale nie napotyka, a kawałki czystego rodzimego złota są tém rzadsze i mniejsze, im więcéj od saméj powirzchni się zagłębia. Do pracy téj nie potrzeba żadnych osobnych narzędzi; byle łopatka, byle motyka a w ostatnim razie i kawałek drzewa zaciosany, są zupełnie wystarczające. W niektórych miejscach mniejsze strumienie, które wpadają do Sakramento, są także nader zyskownem polem dla robotnika. W Kalifornii sama natura uskuteczniła pracę górnika krusząc skałę, w któréj złoto było ukryte, tak że kruszec rodzimy bez żadnéj osłony wystawiony został przed oczy szukającego. — (Dal. ciąg nast.)

OBWIESZCZENIE

W dniu 1. Kwietnia garnizon tutejszy przekwaterowany będzie. Gdy zaś o zmniejszenie garnizonu myślić nie można, przeto posiadłości tutejsze w obecnéj ilości inkwaterunek ponosić muszą.

Posiedziciele domów zechcą więc zgłosić się do urzędu serwisowego, jeżeli niechcą ponosić kwaterunek naturalny, aż do dnia 24. m. bież. względem wynajęcia lub innego lokowania przypadającego na nie kwaterunku.

Częste zażalenia tyczące się urządzenie kwater, powodują nas zwrócić uwagę obywateli na obwieszczenie nasze z dnia 13. Paźdz. r. 1848.

Poznań, dnia 16. Marca 1849.

Magistrat.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 16. Marca 1849. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	25	7	2	4	5
Żyta . dt.	—	24	5	—	28	—
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt.	—	14	5	—	16	—
Tatarki dt	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	—	28	11
Ziemniaków dt.	—	8	11	—	10	8
Siana cetnar	—	17	6	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{1}{3}$—$12\frac{1}{2}$ Tal.